Wojzer

Światło nad Bernabeu

Opowieść o Mistrzu Futbolu

W stolicy Argentyny, Buenos Aires, gdzie uliczne boiska pulsują życiem, narodziła się legenda. Mały chłopiec o imieniu Alfredo, o oczach pełnych pasji i marzeń, wyróżniał się spośród innych dzieci swoją niesamowitą grą w piłkę nożną. Jego życie skupiało się na miłości do futbolu, którą wszczepił mu ojciec. To on był dla niego pierwszym trenerem, pierwszym bohaterem boiska. Alfredo chciał osiągnąć sukces właśnie dla niego, tym bardziej że karierę piłkarską taty przerwała kontuzja. Swoją przygodę z piłką nożną rozpoczął w lokalnej drużynie Unidos Venceremos.

W wieku piętnastu lat, z powodu trudnej sytuacji rodzinnej, musiał zrezygnować z nauki i pomóc ojcu w pracy. Codziennie rano bardzo wcześnie wstawał, by przed czekającymi go obowiązkami móc pograć w piłkę i odbyć codzienny trening. W każdy wieczór po zachodzie upalnego słońca młody chłopiec, pomimo zmęczenia marzył o kolejnym dniu, bo nowy dzień był dla niego następnym krokiem do doskonalenia swoich umiejętności. Pewnego późnego popołudnia spotkał się na wspólnym treningu ze swoim najlepszym przyjacielem. Przechodząc obok boiska lokalnej drużyny piłkarskiej, coś ich zainteresowało.

- Ależ dzisiaj było gorąco! Padam z nóg, tak się zmęczyłem – wysapał Alfredo.

- Ja też. Wracajmy już to domu! – wtórował mu Juanito.

- A co to? – zdziwił się Alfredo.

- Nie mam pojęcia. Sprawdźmy to! – zaproponował kolega.

Chłopcy udali się na stadion. Ujrzeli nieznajomego mężczyznę rozmawiającego z dziećmi, których oni nie znali.

- Dzień dobry. Chcielibyśmy zapytać, co się tutaj się dzieje? – odważnie zaczął Juanito.

- Witam was chłopcy. Właśnie odbywa się test treningowy do drużyny juniorów. Może chcielibyście spróbować?

- Oczywiście! – wykrzyknęli ochoczo przyjaciele.

- Czy mógłbym zapytać, co to za drużyna? I jak pan się nazywa? Ja jestem Alfredo, a to mój kolega, Juanito – zasypywał trenera jednocześnie pytaniami i informacjami przyszły piłkarz.

- Miło mi! Ja mam na imię Javier i mam nadzieję, że będę miał przyjemność zostać waszym trenerem! A jeśli chodzi o drużynę - to jesteśmy dopiero co powstałą ekipą, dlatego też dziś odbywa się do niej nabór.

Nierozłączni koledzy dołączyli do chłopców, którzy walczyli o dostanie się do kadry. Już od początku Alfredo wykazywał się dużymi umiejętnościami na boisku. Dzięki swojemu doświadczeniu w grze był znacznie lepszy niż jego rówieśnicy. Wszystkie ćwiczenia wykonywał precyzyjnie i bardzo szybko w porównaniu do innych. Także Junito, pomimo mniejszych umiejętności, dostał szansę gry w drużynie i miał możliwość rozwijać się sportowo. Trener zachwycony grą Alfredo, pogratulował mu, nie kryjąc entuzjazmu:

- To niesamowite! Nigdy nie widziałem takich umiejętności u nastolatka! Grałeś w jakimś klubie? Skąd masz takie zdolności?

- Dziękuję trenerze! – wyraził swoją wdzięczność Alfredo i pospieszył z wyjaśnieniami. - Grałem chwilę w drużynie (około trzech lat), gdy mieszkałem w mieście, ale musiałem wyjechać. Co prawda większość dni spędzam na boisku, szlifując swoją wiedzę na temat inteligentnej gry, ale to wszystko…

Po testach obaj chłopcy wrócili do swoich domów. Alfredo jednak nie miał ani chwili wytchnienia - ojciec czekał już na niego z łopatą w ręku. Młodzieniec tak bardzo zajął się pracą, że zapomniał powiedzieć tacie, który nauczył go miłości i pasji do sportu, o dostaniu się do drużyny. Późnym wieczorem padł na łóżko w swym pokoju i zasnął. Tak minął mu ten obfitujący w niezwykłe emocje dzień.

Nazajutrz wpół do ósmej Alfredo wybrał się z tatą do miasta w celu zakupu nowych sadzonek do ogrodu uprawianego przez rodziców. W trakcie drogi, która trwała około godziny, gdyż rodzina Di Stefano mieszkała daleko od miasta, chłopiec uciął długą pogawędkę z ojcem:

- Jak tam chłopcze? Co wczoraj porabiałeś? Byłeś tak zmęczony, że nie zdołałeś mi nic opowiedzieć, gdy wróciłeś.

- Oj tato, długo by opowiadać… Byłem z Juanito na boisku, ale gdy wracaliśmy, na stadionie ujrzeliśmy nieznajomych chłopców, którzy trenowali. Okazało się, że powstała nowa drużyna

dla juniorów, takich jak ja. Udaliśmy się więc na stadion i dzięki uprzejmości trenera mogliśmy spróbować dostać się do drużyny.

- Alfredo! Drużyna u nas na wsi?! Naprawdę?! Ale opowiadaj, jak przebiegły testy.

- Wszystko się udało. Dostaliśmy się do drużyny, a trener był pod wrażeniem moich umiejętności!

- To świetnie! Bardzo się cieszę. Kiedy będziesz miał swój pierwszy trening?

- Już jutro, a w następnym tygodniu rozpoczniemy zmagania w lidze z drużynami z całej Argentyny. Nawet z River Plate!

- Naprawdę?! Nie mogę w to uwierzyć, to niesamowite! River Plate? To najlepsza drużyna w całej Argentynie.

- Ale jest jeden problem… W dniu meczu z River Plate kazałeś mi cały dzień pracować w polu. Zaczyna się sezon wiosenny, a my nie możemy stracić plonów.

- Co tam jeden niewinny dzień może zaszkodzić? Nie przejmuj się, sam zawiozę cię na mecz i razem z twoją matką popatrzymy, jak sobie radzisz – zaproponował podekscytowany ojciec.

I tak minęła droga. Chłopiec zakupił sadzonki, wrócił na wieś, gdzie czekała z obiadem jego matka. Następnie zasiadł do książek, które załatwiła mu jego ciocia, która bardzo chciała, aby młody krewniak był dobrze wyedukowany.

I tak mijały dni: poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, aż przyszedł piątek i pierwszy mecz Alfredo w nowej drużynie. Jego ekipa, Los Cardeles, mierzyła się z trzecią w rankingach z poprzedniego roku drużyną Clubu Protegista. Alfredo, który zazwyczaj grał na skrzydle, został postawiony przez nowego trenera na środku ataku, co przyczyniło się do wielkiego zwycięstwa - Los Cardeles wygrało 5:2, a świeżo upieczony zawodnik zdobył 4 bramki, robiąc furorę w lidze juniorów. Już po tym spotkaniu trener Clubu Protegisty podpytywał o chłopca i o jego wielkie umiejętności. Wszyscy byli zachwyceni grą Alfredo. Po spotkaniu ojciec dał mu dzień wolny od pracy w nagrodę za wielki występ na boisku. Juanito także pogratulował koledze... Jednak widać było po nim, że chciałby być na jego miejscu. I w tym momencie zróbmy pauzę, i cofnijmy się do chwili przed rozpoczęciem meczu. Jeden z kolegów z drużyny usłyszał rozmowę Juanito z rywalami. O całym zajściu opowiedział Alfredo:

- Hej! Alfredo... Muszę ci o czymś powiedzieć – zagadnął Guillermo.

- Mów śmiało, bo zostało tylko dwadzieścia minut do meczu, więc się streszczaj.

- Twój przyjaciel, Juanito, chyba nie jest taki solidarny, jak ci się wydaje.

- O czym mówisz? – zdziwił się Alfredo.

- Słyszałem, jak rozmawiał z zawodnikami z Protegisty. Twój przyjaciel chciał, aby cię ostro faulowali i byli nieustępliwi, gdy będziesz grał na skrzydle – kontynuował rewelacje Guillermo.

- To nie może być prawda, on tego by nie powiedział – nie dawał wiary Alredo.

- Jeszcze kiedyś przyznasz mi rację, ale teraz chodźmy na rozgrzewkę.

Oto i wiecie już, dlaczego Juanito nie był, jak wszyscy, szczęśliwy po meczu oraz dlaczego Alfredo nie zagrał na skrzydle. To dzięki informacjom, którymi podzielił się z trenerem Guillermo, Javier ustawił Alfredo na ataku, a Juanito, który pierwotnie miał brać czynny udział w meczu, został usadzony na ławce. Mówiąc wprost - Juanito chciał zająć lepsze od Alfredo miejsce na boisku. Jednak jego złe zamiary szybko zostały rozpoznane. Jeśli już wiecie o całej sytuacji, wróćmy do momentu po meczu. W głowie Alfredo kotłowało się wiele myśli - był szczęśliwy, uradowany, wręcz wniebowzięty, ale zarazem próbował zrozumieć czyn Juanito. Następnego dnia, w sobotę, wykorzystując dzień wolny darowany przez ojca, udał się do Guillermo, aby dowiedzieć się czegoś więcej na temat Juanito, którego jeszcze dzień wcześniej uważał za najwierniejszego przyjaciela.

- Cześć, miło cię widzieć. Idziemy pograć? Mam dzisiaj cały wolny dzień, zresztą słyszałem, że ty też – zagadnął Guillermo, widząc zbliżającego się w jego stronę Alfredo.

- Później, musimy porozmawiać.

- Nie mów, że chodzi o Juana (tak nazywali w drużynie Juanito)?!

- Niestety tak. Chciałbym dowiedzieć się czegoś więcej. Słyszałeś coś jeszcze? To ważne.

- Raczej nie. Jedyne co przykuło moją uwagę to rozmowa z jakimś nieznajomym, który podobno jest prezesem naszego klubu.

- Nic więcej? – dopytywał Alfredo.

- Niestety, nic więcej już nie słyszałem.

Chłopcy przeszli do rozmowy o wczorajszym meczu i najbliższych treningach, zapominając przy tym o Juanito. Tak mijały godziny. Następnie udali się na boisko, gdzie spędzili resztę wolnego czasu. Później Alfredo wrócił do domu.

Mijały dni i noce… Mecz z River Plate był coraz bliżej, ale chłopiec wciąż myślał o Juanito. W końcu nadeszła środa i wieczorne spotkanie z River Plate zbliżało się nieubłaganie. Juanito unikał Alfredo, jednak nie zdołał się przed nim ukryć, ponieważ grali dla jednej drużyny. I tak rozpoczęła się burzliwa rozmowa, która nie miała się skończyć tak, jak się skończyła…, ale po kolei.

- O! A któż to mnie unika od tygodnia? Czyżby to Juanito? – zaczął sarkastycznie atak Alfredo.

- Ale…, ale to ty się do mnie nie odzywasz! – próbował bronić się Juanito.

- A dlaczego bym miał się do ciebie nie odzywać? Dlatego, że wszystko wiem?! Jesteś judaszem, zdradziłeś mnie! Dla ciebie liczy się tylko twój sukces, inni cię nie obchodzą!

- Ale o czym ty mówisz? Uspokój się.

- A kto rozmawiał z rywalami? A kto marzył o tym, abym miał połamaną nogę? No kto, kto? Ach tak, ty Juanito!

- To pomówienia! Zawsze jesteś faworyzowany przez innych! Dlaczego to ja, świetny Juanito, nie zagrałem? Tylko ty? To było jedyne, co mogłem zrobić. Niczego nie żałuję.

Te słowa zakończyły rozmowę, ale rozpoczęły rękoczyny. Chłopcy pobili się, za co trener posadził ich na ławce przed spotkaniem z legendarnym River Plate, które było ich marzeniem. Alfredo zrozpaczony nie mógł się z tym pogodzić. Jednak Javier okazał się niewzruszony i nie zmienił swojej decyzji wobec Alfredo, a Juanito kazał opuścić stadion i wyrzucił go z drużyny. Tymczasem mecz trwał, była druga połowa - River Plate objęło prowadzenie z Los Cardeles, jednak tylko 2:0. W siedemdziesiątej minucie trener dał szansę odpokutowania win Alfredo. Opłacało się, bo „winowajca” dał popis swych umiejętności, zdobywając hat-tricka, a jego ekipa niespodziewanie wygrała i objęła fotel lidera ligi juniorów.

Minęło trochę czasu… Szesnastoletni bohater został nawet kilkukrotnie przedstawiony w gazetach jako przyszła legenda piłki. Przez ten rok zmieniło się naprawdę wiele. Juanito wyjechał do Peru, co przyniosło spokój Alfredo. Chłopiec doznał jednak kontuzji, która

wykluczyła go na trzy miesiące, ale też zmotywowała do jeszcze bardziej wytrwałej pracy. Młodzieńca dotknęła również rodzinna tragedia - śmierć dziadka, człowieka bardzo mu bliskiego i bardzo ważnego w jego życiu. Pierwszy okres kariery był dla młodego piłkarza trudny, ale ten ciężki czas przezwyciężył z pomocą rodziców i na nowo podjął walkę. Wrócił do drużyny Los Cardeles na rewanżowy mecz z wiceliderami ligi Boca Juniora:

- Chłopcy, dzisiaj wraca do nas Alfredo – przywitał dawnego zawodnika trener Javier. - Wspierajcie go, bo jest dla niego, ale i dla was, kluczowy mecz - ostatni mecz sezonu. To tutaj wszystko się wyjaśni. Walczcie do końca. Po zwycięstwo!

- Dziękuję trenerze za wsparcie, na pewno was nie zawiodę! – zapewnił wzruszony chłopiec.

I nie mylił się - zapewnił kluczowy remis 3:3, który dał awans Los Cardeles do międzynarodowych pucharów. Alfredo strzelił dwie bramki. Jednak nie wiedział, że obserwował go tajemniczy mężczyzna, ten sam, który miał być prezesem Los Cardeles. To z nim rok wcześniej rozmawiał Juanito. Okazał się on skautem seniorskiej drużyny River Plate. Po meczu podszedł do Alfredo i zaprosił go na testy, które mogłyby mu dać profesjonalny kontrakt w wieku 16 lat!

W końcu nastał dzień, prawdopodobnie najważniejszy w życiu chłopca - testy do River Plate, na które udał się wraz z ojcem i trenerem, wspierających i służących mu radą podczas decydującego o jego przyszłości egzaminu. Testy zostały zaliczone, a chłopiec zamieszkał w Buenos Aires, gdzie siedzibę ma klub, do którego się dostał. Rozpoczął się sezon przygotowawczy – czas na to by szesnastolatek zaaklimatyzował się w drużynie, poznał nowych kolegów, takich jak np. Pablo i Enrique, z którymi chodził do jednej klasy, gdy był małym dzieckiem. Spotkał również Ikera, od dziesięciu lat grającego w drużynie. Podczas obozu ekipa miała do rozegrania kilka spotkań. Pierwszym z nich miało być towarzyskie starcie z hiszpańską Sevillą. To w tym meczu miał zadebiutować Alfredo – przyszła legenda futbolu.

- Witamy wszystkich państwa bardzo serdecznie! To pierwszy mecz turnieju przedsezonowego w Buenos Aires – rozpoczął sprawozdanie pierwszy z komentatorów.

- Już dzisiaj w drużynie River Plate zadebiutuje nowy zawodnik. Zobaczymy, jak sobie poradzi! – podjął komentarz drugi prezenter.

Mecz się rozpoczął. Przez pierwszą połowę nie działo się za wiele. W 37. minucie Alfredo był blisko asysty, jednak kolega z drużyny nie wykorzystał dobrej sytuacji. Drugą połowę

rozpoczął gol dla Sevilli... po błędzie Di Stefano. Niestety, debiutant nie mógł zaliczyć tego meczu do udanych, marnując znakomite okazje - odpowiednio w 65., 78., 81. i 89. minucie. River Plate przegrało 3:0, a Alfredo okazał się jednym z najgorszym zawodników na boisku. Trener był wściekły.

- Co to ma być, Alfredo? Jeśli będziesz tak grać, to długo nie zagrzejesz miejsca w naszej drużynie. Wiem, że był to twój debiut, jednak grałeś tragicznie. Dam ci jeszcze tylko trzy szanse. Nie zmarnuj ich! – ostrzegł, nie kryjąc rozczarowania.

Załamany chłopiec opuścił szatnię i udał się do nowego domu. Nie potrafił zrozumieć, dlaczego tak słabo mu poszło. Jednak już nazajutrz miała przyjść nowa szansa i mecz z Estudiantes. Trener dał szansę Alfredo, jednak ten znowu grał fatalnie... I tak kolejno w meczach z Vélez Sársfield, Racing'em oraz Argentinos Juniors. Następne pół roku możemy pominąć, ponieważ bohater nie zagrał ani minuty na boisku. Jednak, jak w każdej dobrej opowieści, bohater otrzymał szansę od losu. Mecz z Boca Juniors, 85. minuta 0:0, ostatni mecz przed zimową przerwą w lidze. W odbiornikach dał się słyszeć głos komentatora:

- Pablo Barios przy piłce! Minął jednego, drugiego, trzeciego!! Ale co się stało?! Brutalny faul zawodnika Boca Juniors. Barios nie podnosi się z murawy.

- Kogo wpuści trener River Plate? Młodego Di Stefano! O proszę! To pierwszy ligowy mecz dla tego chłopaka. Zobaczmy, jak sobie poradzi?! – zastanawiał się drugi dziennikarz sportowy.

A Alfredo wszedł na murawę i zdobył zwycięską bramkę. Stał się podstawowym zawodnikiem i do końca sezonu zagrał w każdym spotkaniu, zdobywając dwadzieścia dziewięć bramek i siedem asyst w dwudziestu pięciu meczach. Był to rekordowy wyczyn. Przez następne trzy lata brylował w argentyńskiej lidze. Zaowocowało to transferem do kolumbijskiego Millionaros. Kolumbijska liga dopiero co powstała, z powodu wojny, a razem z Alfredo do tej ligi przenieśli się wielcy - Adolfo Pedernera oraz Nestor Raul Rossi. Podczas pobytu w Millionaros Alfredo zadebiutował w reprezentacji Argentyny. Dziewiętnastoletni zawodnik zadebiutował w trakcie Copa America w 1947 roku w spotkaniu przeciwko Boliwii, w czasie którego strzelił swojego jedynego gola dla Argentyny. Turniejowe spotkania były jedynymi, jakie rozegrał dla reprezentacji Argentyny. Powodem tego były strajki piłkarzy, a także decyzje polityczne w kraju Di Stefano. Dzięki przejściu do Millionaros Alfredo mógł swobodnie zmienić reprezentację Argentyny na reprezentację Kolumbii. W trakcie czteroletniego pobytu w Kolumbii bohater zdobył dwa mistrzostwa. W

Millionaros Alfredo wprowadził nową zasadę, w myśl której drużyna, która prowadziła pięcioma golami, nie dobijała rywala, tylko podawała piłkę po całym boisku. Ostatnim meczem dla Millionaros okazał się być mecz z Huracanem, po którym świat obiegła sensacyjna informacja: „Di Stefano w Realu Madryt!”.

I tak rozpoczyna się kulminacja życia i kariery Alfredo. Dwudziestotrzyletni zawodnik jako wielka gwiazda przeszedł do wielkiego Realu Madryt. Po wielkim sukcesie do głównego zawodnika hiszpańskiego klubu próbował dobić się jego stary „znajomy’’, Juanito, który widząc sławę Alfredo, chciał ponownie zostać jego przyjacielem, jednak Alfredo stanowczo zakończył ich znajomość:

- Przyjaciół poznaje się w biedzie! Ty przyjacielem nigdy nie byłeś i nie będziesz. Żegnaj.

Po tym krótkim przerywniku wróćmy do pierwszego z dziesięciu sezonów Di Stefano w Realu, który piłkarz zakończył z dwudziestoma siedmioma golami, a Real Madryt zdołał wygrać ligę hiszpańską, pokonując po drodze Barcelonę. W tym spotkaniu Alfredo zdobył trzy gole. Przez następne lata, ciesząc się pełnią chwały, bohater ugruntowywał swoją wielkość. Dowodem na to mogą być historyczne trzydzieści dwie bramki w trzydziestu meczach w czwartym sezonie w Realu, czy też dwie Złote Piłki, które są najważniejszym indywidualnym trofeum dla piłkarza. Podczas pobytu w Madrycie Alfredo zdobył pięć Pucharów Europy. Jednak kolejnym ważnym faktem jest to, że po rozegraniu sześciu spotkań dla reprezentacji Kolumbii, został zawodnikiem Hiszpanii. Stał się jedynym w historii zawodnikiem grającym dla trzech reprezentacji! Choć musiał czekać kilka lat na zniesienie sankcji, to w 1956 roku mógł oficjalnie być reprezentantem Hiszpanii. W jednym z ostatnim sezonów w Realu, Di Stefano zdobył dublet, wygrywając ligę hiszpańską i pierwszy w karierze Puchar Króla. W ostatnim sezonie Alfredo w Madrycie, tuż przed finałem wielkiego Pucharu Mistrzów, skrytykował taktykę trenera Miguela Munoza (Real przegrał ten finał z Interem Mediolan 1:0), co spowodowało odejście z klubu piłkarza. Mimo burzliwego końca w ekipie „Królewskich”, Alfredo został zapamiętany na zawsze jako jedna z największych legend, takich jak Santiago Bernabeu, na którego cześć Real nazwał swój stadion czy wybitny Ferenc Puskas, z którym Di Stefano miał okazję grać w jednej ekipie. Alfredo rozegrał trzysta dziewięćdziesiąt sześć spotkań, w których zdobył trzysta osiem goli, co do dzisiaj jest wielkim wyczynem.

Ostatnie lata kariery spędził w Espanyolu, kończąc karierę w 1966 roku. Wart odnotowania jest pożegnalny mecz z 1967 roku, w którym Di Stefano zagrał dwadzieścia

minut, a sto trzydzieści tysięcy kibiców pożegnało go owacją na stojąco. W maju 2006 otwarty został stadion Estadio Alfredo Di Stéfano, wchodzący w skład kompleksu sportowego Realu Madryt. Piątego lipca 2014 roku, dzień po swoich osiemdziesiątych ósmych urodzinach, legendarny piłkarz doznał zawału serca, wskutek którego dwa dni później zmarł w madryckim szpitalu w wyniku komplikacji pozawałowych.

Tak wyglądała historia małego chłopca z Buenos Aires, który przeciwstawił się przeciwnościom losu, walczył do końca i stał się legendą po wsze czasy, i mimo że nie ma go już z nami, to pamięć o nim trwa.